

ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzielnica Wieniawa, dzieciństwo, żydowscy koledzy, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, święta żydowskie, Jom Kippur, Kuczki

Święta żydowskie

Bardzo lubiłam to święto, tylko trudno mi spamiętać wszystkie żydowskie nazwy świąt. Czechówka była bardzo dużą rzeką, bo skoro stał na niej młyn, to musiała być duża. I oni chodzili nad tę rzekę i wytrząsali grzechy z kieszeni, modlili się, i wyciągali te kieszenie na zewnątrz. Co to miało oznaczać, nie wiem, ja sobie powiedziałam, że grzechy wytrząsali. Ja też z nimi latałam zawsze i to samo robiłam, z fartucha wyciągałam kieszenie, pamiętam, a dzieckiem byłam. To było przed wojną, nie za okupacji, bo za okupacji już ich nie było, [Niemcy] szybko z nimi zrobili porządek. Ja latałam z nimi oczywiście i miałam taki fartuszek do szkoły na szeleczkach, bardzo ładny ten fartuszek i były dwie kieszonki, szyty z alpagi, ta alpaga to jeżeli się gdzieś przetarła, czy podarła, to bardzo szybko sypała się, zaraz dziura duża się robiła. No, a w związku z tym, że ja wyciągałam te kieszenie, ta kieszeń była podarta. Matka zobaczyła, nakrzyczała, ale po łapach nie dostałam. Ale wszystko jedno, poszłam, w innym fartuchu poszłam czy w sukience wytrząsać grzechy. Jak chodzili, to ja też. Nie przeganiali, nie. Oni wiedzieli, że ja nigdy nie śmiałam się z nich, nie robiłam im żadnych hec, nie robiłam im żadnych nieprzyjemności, nie wyzywałam, ja się bardzo zgodnie z nimi [obchodziłam].

Były święta Kuczki, gdzie były budowane takie szałas. Nie wiem, jakie to święto, ale w tych szałasach to oni jedli, spożywali jedzenie. Nie w domu, tylko w tych szałasach. Na Krakowskim Przedmieściu jak żeśmy dostali to mieszkanie, co ja wyszłam za męża i poszłam do dziadka na Krakowskie pod dziewiętnastym, tam był taki balkon olbrzymi, wejście było od Krakowskiego i tym balkonem wchodziło się do poszczególnych mieszkań. Przy tym mieszkaniu był duży balkon i na tym balkonie była kuczka zrobiona. To było tak zwane święto Kuczek, Kuczki. Takie kuczki były robione przeważnie ze słomy, no, szkielec to tam z jakiegoś tam drzewa. Biedniejsi też te kuczki robili. To były szałas przy domach robione, tam był stół taki z drzewa zbity i na tym stole oni sobie spożywali posiłki w tym szałasie. Być może główne tylko

posiłki, ale oni tam jedli właśnie.

Data i miejsce nagrania	2015-02-24, Lublin
Rozmawial/a	Jacek Jeremicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"